

Panie, dodaj nam wiary

Wiarę można porównać do skarbu, który można ukryć, sprzedać, wyszlifować. Czasami, mówiąc o wierze, posługujemy się określeniem, że jest to wiara naszych przodków, że wierzyli nasi praojcowie, ojcowie, i teraz my też wierzymy. I tu pojawia się pytanie o faktyczny stan tej wiary, bo może się okazać, że jest to tylko pusta deklaracja. Zresztą, podobnie jest w naszym życiu. Nieraz uświadamiamy sobie, że był czas kiedy w ogóle nie zajmowaliśmy się wiarą w naszym życiu; nie było ani codziennej modlitwy ani niedzielnej Mszy świętej, byliśmy jakby *po drugiej stronie*. Być może potrafimy też wskazać wyraźny czas ożywienia wiary; narodziny dziecka, I Komunia Święta, choroba bliskiej osoby. Wiara to nie jest coś, co ma się w *kieszeni*, raz na zawsze, nawet jeśli jesteśmy ochrzczeni. Wiarę można stracić, odzyskać, można ją w sobie pomnożyć, ożywić, wiara może wygasnąć, obumrzeć. Wiarę można porzucić, w obronie wiary można oddać życie. Dzisiaj apostołowie proszą Pana Jezusa: *Dodaj nam wiary*. Jakby czuli, że mają jej za mało. A św. Paweł zachęca Tymoteusza, aby rozpałił w sobie na nowo charyzmat Boży. Wiara jest więc ogniem. A jest to ogień Ducha Świętego w nas. To On, Duch Święty przychodzi z pomocą naszej słabości, gdy nie potrafimy się modlić, gdy nie mamy ochoty się wyświadczać, gdy nasze serce opanowuje oziębłość i bezduszość. Duch Święty jest duszą naszej duszy. Umiłowanie Ducha Świętego bywa iskierką, a czasami ogniem, który rozpała wiarę i ogrzewa nasze życie.

[prob.]